



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

LUTY/MARZEC 2024

NR 2/2024 (55)

Wielki Post czasem spotkania z Bogiem, który do końca umiłował



Po raz kolejny otwiera się przed nami czas Wielkiego Postu. Jest zaproszeniem dla wszystkich chrześcijan i przyjaciół Jezusa, aby znaleźli czas na remanent duszy, by wpuścili doń Boże światło i otarli kurz z miejsca, gdzie rodzą się myśli i postanowienia. Jezus chce wyjść z nami na pustynię naszego życia, chce z nami walczyć przeciwko temu co w nas słabe i nauczyć nas oddychać pełną piersią - Jego słowem i modlitwą. Chce objąć nas z wysokości Krzyża ramionami pełnymi miłości do końca, do śmierci i na wieczność.

Wydarzenia Wielkiego Postu rozpoczęła Środa Popielcowa, a zakończy Triduum Paschalne i Niedziela Zmartwychwstania. Sześć razy wejdziemy z Jezusem przed sąd Piłata, do Ogrodu Oliwnego i na Kalwarię. Sześć razy będziemy Mu towarzyszyć w Godzinie Śmierci, przebijać bok z żołnierzami i oczami wyobraźni oglądać inne sceny pasyjne. Czy zrobi to na nas wrażenie na tyle mocne, żebyśmy prawdziwie uwierzyli, że pomimo naszej „brzydoty” i słabości dla Boga jesteśmy najpiękniejsi i wyjątkowi. Na ile Bóg, który stał się jednym z nas w Betlejem, a potem do końca umiłował i zbawił świat w Tajemnicy Krzyżowej Śmierci przemieni nasze życie? Czy Mu na to pozwolimy?

Jezu, któryś za nas cierpiał rany wlej w nasze serca Wiarę mocną, Nadzieję nieustającą i Miłość prawdziwą do Ciebie i bliźnich. Niech Wielki Post będzie dla nas czasem szczególnej przemiany serc i umysłów, byśmy wciąż żyli Miłością, która od Ciebie pochodzi, a działa w nas i przez nas.

Matko Bolesna spod Krzyża Chrystusa pomagaj nam w drodze ku świętości. Ucz nas Miłości.

Wielki Post

SIEDEM OSTATNICH SŁÓW JEZUSA

Dzisiaj, kiedy naszymi oczami, postawą naszych ciał, adorujemy krzyż Chrystusa Pana, naszymi uszami i naszym umysłem adorujemy siedem ostatnich słów, ostatnich zdań, które Chrystus wypowiedział na krzyżu.



„Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”

Słyszymy w tym zdaniu gest przebaczenia historycznym oprawcom, tym konkretnym ludziom, którzy wydali wyrok, którzy go wykonali. Gest przebaczenia, nadludzkiego usprawiedliwienia. Te słowa o tym mówią, ale mówią też o czymś więcej. Są też skierowane do Adama i całego potomstwa Adamowego, do całego rodzaju ludzkiego. Wtedy coś dziwnego stało się z naszą wiedzą, z naszym poznaniem. Tyjemy od informacji, coraz to nowych, których nie potrafimy zrozumieć. Informacje nie układają nam się w wiedzę. Wiedza nie staje się mądrością, czyli wiedzą użyteczną – taką, z której może nam coś przyjść. Poznanie nie jest w stanie przejść w działanie, a wiedza w mądrość. To, co wiemy często jest dla nas niezrozumiałe. To, co rozumiemy, ciężko jest wprowadzić w życie, a to co czynimy – często sami tego nie rozumiemy. Tak było od samego początku. Żydzi znali prawo, znali proroków i nie wiedzieli, jak go przestrzegać ze względu na zatwardziałość ich serc. Pan Bóg prowadził ich po łatwiejszych ścieżkach. Apostołowie znali Chrystusa na co dzień i nie wiedzieli, kim on jest. Młodzieniec, który przyszedł do Pana Jezusa i pytał Go, co ma zrobić, znał przykazania i wciąż nie wiedział, co ma czynić, aby być doskonałym. A kiedy już się dowiedział od Chrystusa, nie potrafił tego zrobić. Uczniowie idący do Emaus wiedzieli, co działo się w tych dniach w Jerozolimie. Myśleli, że w związku z tym trzeba uciekać. To jest krajobraz po

rajskiej uczcie, kiedy owoc poznania został zjedzony. To są ogryzki. To się stało. Być może dzisiaj, teraz, czujemy to bardziej. Tyle mamy wydziałów biologii, instytutów, wirusologów i nie wiemy, co zrobić, żeby się to wszystko po prostu skończyło. Tyle wydziałów ekonomii i też nie wiemy, co zrobić, żeby nie bać się o pracę. Mamy tyle wydziałów teologii, instytutów pastoralnych i nic. Prorok i kapłan błąkają się po kraju nie wiedząc, co to znaczy. „Panie, Boże, Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” – to jest prośba za tych oprawców, ale także za nas, za całe pokolenie Adamowe, *Ojczy przebacz im grzech pierworodny, grzech Adama, którego wszyscy są uczestnikami. Cierpią zagubieni nie wiedząc, co czynią.* Mówi to On, który jest mądrością, logosem, w którym to wszystko zostało stworzone, który jest pełną wiedzą o Bogu i świecie, który jest mocą i mądrością Bożą. Rozpadła nam się wiedza z mądrością. Mądrością, która jest usprawiedliwiona przez swoje czyny. Ta mądrość modli się dzisiaj za nas, ukrzyżowana. To słowo – logos i porządek, moc i mądrość modli się dzisiaj za nas. *Ojczy, przebacz im, bo cierpią, nie wiedzą, co mają czynić.*

„Zaprawdę powiadam Ci, dziś będziesz ze mną w raju.”

Mówi to Chrystus do łotra, do dobrego łotra. Mówi to także do Adama. Dlatego, że Adam mógł sam wyjść z raju, ale nie był sam w stanie do niego wrócić. Próbował wrócić własnymi siłami. Próbował jako stoik, jako epikurejczyk, próbował na drodze filozofii, na

drodze polityki, na drodze mody. Ale nie da się samemu wrócić do raju. Na straży tej prawdy jest postawionych dwóch cherubów i złoty miecz. Nie da się samemu wrócić do raju, bo do niego trzeba być wprowadzonym. Nikt inny nie jest w stanie tego dokonać, tylko Nowy Adam.

„«Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja».”

Co się stało? Chrystus drugi raz mówi do Maryi: „Niewiasto”. Jakby podkreślając, że jest Nową Ewą. Chrystus na nowo wprowadza pokój i wspólnotę między ludźmi. Popełnili grzech razem. Wydawało się, że być może wbrew Bogu, ale to ich połączy. Ale to ich podzieliło, zaczęli się oskarżać, zrzucić na siebie winę. Podzieliło ich i podzieliło ich potomstwo. Kain zabił Abła, dzieli nas to do dzisiaj. Chcielibyśmy się kochać, ale nie potrafimy. Być może doświadczamy tego teraz dzisiaj, kiedy jesteśmy skazani na siebie. Doświadczamy skazania. Grzech miał zbliżyć ludzi do siebie, popełnili go razem, ale stał się przyczyną podziału. To, co Chrystus czyni w tych słowach, to przywraca miłość i przywraca pokój. Łączy na nowo mężczyznę i kobietę – człowieka z człowiekiem. Łączy ich teraz, połączy ich w tajemnicy Kościoła. Łączy ich miłością i troską, która z niego pochodzi.

„Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił”

Zdanie z Psalmu 22. Rzeczywiście tak jest, zauważył to prorok Izajasz. *“Prawdziwie Ty, Boże, jesteś Bogiem ukrytym”*. Ale nie dlatego, że się chowasz, tylko dlatego, że Adam schował się po grzechu pierworodnym. Dlatego jesteś ukryty, bo człowiek zaczął chować się przed Tobą. Bóg ukryty. Ukryty jest przed nami, ale to dlatego, że my jesteśmy tymi, którzy się przed nim chowają. Filozofowie używają argumentu z ukrytości, żeby udowodnić, że Boga nie ma. Można najpierw chować się przed Panem Bogiem, nazwać go ukrytym, a potem wykorzystywać jego ukrytość, żeby udowodnić, że On nie istnieje. Można i tak. Prawdziwie Panie, Tyś jest Bogiem ukrytym. Chrystus bierze to doświadczenie na siebie. On jest pełnią objawienia Boga. On jest Bogiem nieukrytym, ale tym Bogiem, który się objawia. *“Kto mnie zobaczył, ten zobaczy także i Ojca”*.

„Pragnę”

Wczoraj Chrystus nie zakończył Paschy. Nie zakończył Ostatniej Wieczerzy. Ostatni kielich – kielich błogosławieństwa, który powinien być wypity przez Tego, który prowadził Paschę nie został wypity. Chrystus wypił wcześniejsze trzy kielichy, które tradycja nakazywała, ale czwartego nie wypił. Powiedział uczniom, że go nie wypije, nie będzie już pił z winnego krzewu, aż będzie go pił w Królestwie Ojca, Królestwie Niebieskim. Ale go nie wypił, wyszedł do ogrodu. Wiedział, że to jest kielich, który dopełnia paschę. A wiedział, że to jego śmierć ma dopełnić paschę. Dlatego jeszcze trzy razy jako człowiek w pełni przerażenia modlił się: *Ojcze, oddal ode mnie ten kielich*. Trzykrotnie o to prosił. Ale w końcu zgodził się go przyjąć. W ludzkim posłuszeństwie, wbrew ludzkiemu strachowi. Próbowano podać mu kielich, żeby mniej cierpiał. Kiedy przyprowadzono go na miejsce, które jest nazwane miejscem Czaszki. Próbowano mu podać ten kielich – wino zaprawione gorzkimi ziołami, jak mówi Księga Przysłów. Odmówił, a teraz mówi *“Pragnę”*. Teraz dostanie ten kielich. Ten kielich to będzie gąbka nasączona kwaśnym winem, octem. Teraz wypije ostatni kielich Paschy, ostatni kielich ostatniej wieczerzy. Dopełni się Pascha. Ktoś może powiedzieć: *„Nieprawda, przecież miał go pić w Królestwie ojca. Jakie to królestwo?”*. To jest to Królestwo, które się miało stać, bo wola Boża połączyła się z wolą człowieka. Wola Boża w Chrystusie połączyła się z wolą człowieka w Chrystusie. Już nie na zasadzie zgody, tak, jak w Getsemani, ale na zasadzie pragnienia. Już nie zgadza się wola ludzka na to, co ma zrobić wola Boża, ale pragnie tego samego. *“Pragnę”*. Kielich w postaci gąbki nałożonej na hizop nasączona kwaśnym winem, octem. Takie tylko była w stanie wydać ta umiłowana i spustoszona winnica, umiłowany naród, umiłowana ludzkość, umiłowane stworzenie – ostatecznie tylko kwaśne rodziła owoce. Takie wino Chrystus wypił.

„Dokonało się”

W języku greckim to bardzo ważne słowo: *tetelestai*. To słowo ma w sobie *telos* – cel. Wszystko sięgnęło celu. W tym momencie. Stworzyłeś nas ku sobie, niespokojne jest

nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie – pisze św. Augustyn. Żeby człowiek sięgnął celu, kiedy odpadł od Boga, żeby Adam wrócił do celu, Bóg musiał stać się człowiekiem i nauczyć się „posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”. I rzeczywiście stało się tak – cel został osiągnięty. Ten który był Alfą, w którym wszystko zostało stworzone – to, co na niebie i na ziemi, byty widzialne i niewidzialne. Ten, który był logosem, który jest mocą i mądrością Bożą, ten również jest Omegą. W tym również dokonało się i tylko w Nim mogło się dokonać. Różne możemy mieć cele, ale tylko ten cel, którym jest sam Bóg, jest w stanie doprowadzić Adama do szczęścia.

To jest te siedem ostatnich słów, które stają się pierwszymi. Siedem ostatnich słów, których koniec świata, to, co eschatologiczne, łączy się z tym, co było na początku. Nowy Adam z pierwszym Adamem, odkupienie ze stworzeniem. To, co dzisiaj, z tym, co było. Jesteśmy w Adamie, jesteśmy w Chrystusie. Błogosławiona wina, która zasłużyła, żeby mieć tak wielkiego Odkupiciela.

W Wielki Post bliżej Boga, który cierpi MODLITWA DO ŚWIĘTEJ RANY RAMIENIA CHRYSZTUSA

Jezus przez wielu świętych potwierdził szczególną moc i siłę tej Rany. Potwierdził to przez św. Ojca Pio, św. Gertrudę, ale najmocniej tę prawdę przekazał przez św. Bernarda. Ten dopytując się raz na modlitwie Pana Naszego, jaki był największy ból nieznanymi wiernym, który odczuł na Swym Ciele, podczas swej najświętszej Męki- otrzymał następującą odpowiedź:

„Miałem Ranę na Ramieniu spowodowaną dźwiganie Krzyża, na trzy palce głęboką, z której widniały trzy odkryte kości. Sprawiała mi ona największe cierpienie i ból aniżeli wszystkie inne. Ludzie mało o niej myślą dlatego jest nieznaną. Lecz ty staraj się objawić ją wszystkim chrześcijanom całego świata. Wiedz, że o jakkolwiek łaskę prosić mnie będą przez Tę właśnie ranę, udzielę jej - i wszystkim, którzy z miłości do Tej Rany uczczą mnie odmówieniem codziennie trzech Ojcze Nasz... i trzech Zdrowaś Maryjo... daruję im: 1) Grzechy powszednie, 2) ich grzechów ciężkich więcej już pamiętać nie będę, 3) nie umrą nagłą śmiercią, 4) w chwili skonań nawiedzi ich Najświętsza Dziewica i uzyskają łaskę i zmiłowanie Moje”.

Poniżej umieszczona modlitwa została podana przez św. Bernarda - Opata z Clairraux, który żył we Francji w XII wieku.



„O Najukochańszy Jezu mój, Ty Najcichszy Baranku Boży, ja biedny grzesznik pozdrawiam i czczę TĘ RANĘ TWOJĄ NAJŚWIĘTSZĄ, która Ci sprawiła ból bardzo dotkliwy, gdyś niósł Krzyż ciężki na Swym Boskim Ramieniu. Ból cięższy i dotkliwszy, niż inne Rany na Twoim Świętym Ciele. Uwielbiam Cię, oddaję cześć i pokłon z głębi serca.

Dziękuję Ci za Tę Najgłębszą i Najdotkliwszą Ranę Twego Ramienia. Pokornie proszę, abys dla tej srogiej boleści Twojej, którą wskutek Tej Rany cierpiełaś i w Imię Krzyża Twojego ciężkiego, któryś na Tej Ranie Świętej dźwigał, ulitować się raczył nade mną nędznym grzesznikiem, darował mi wszystkie grzechy i sprawił, aby wstępując w Twoje Krwawe Ślady doszedł do szczęśliwej wieczności. Amen” (Odmówić 3x Ojcze Nasz....i 3x Zdrowaś Maryjo)

Błogosławiona Katarzyna Emmerich

To ta święta, która nic nie jadła przez jedenaście lat. Jak to się stało, że w ogóle żyła? Sprawcą tego fenomenu był Pan Jezus i Jego nadprzyrodzona łaska.

Katarzyna została zaproszona przez Boga do udziału w Jego Męce. Mając trzydzieści osiem lat doświadczyła stygmatów, czyli znaków na ciele będących odbiciem ran Chrystusa.

W tym czasie Westfalia - jej ojczyzna dostała się pod panowanie cesarza Napoleona. W kraju żyło się naprawdę ciężko. Zlikwidowano klasztor augustianek, do którego wstąpiła mając dwadzieścia osiem lat. Dlaczego tak późno? Bo wcześniej musiała zajmować się rodzeństwem. Była jednak tak inteligentna, że w trzy tygodnie nauczyła się czytać i pisać. To była cała jej edukacja.

W wieku siedmiu lat przystąpiła po raz pierwszy do spowiedzi. Co więcej wiadomo, że tak mocno ją przeżywała, iż pod wpływem silnych emocji zemdląca w drodze do kościoła. Wiele lat później, podczas modlitwy, ujrzała Chrystusa, który wręczył jej dwa wieńce: jeden z kwiatów, drugi z cierni. Gdy założyła ten drugi na jej głowie ukazały się stygmaty po koronie cierniowej.



W swoim życiu dużo pracowała, chorowała i cierpiała modląc się przy tym o nawrócenie grzeszników. Wydawało się, że już osiągnęła szczyt cierpienia, jednak to były tylko pozory, bo jeszcze wiele było przed nią.

Gdy wróciła do domu otrzymała kolejne stygmaty, a potem rok później uległa wypadkowi w wyniku którego została sparaliżowana. Wtedy szczególnie mocno wielu ludzi starało się udowodnić Katarzynie, że jej wizje to jedno wielkie szachrajstwo. I wtedy Jezus sprawił, że zaczęła odżywiać się jedynie Jego Ciałem.

Kiedy ogłoszono autentyczność stygmatów Kobiety nawróciło się wielu, a wśród nich nawet ci, co kierowali badaniami, aby udowodnić jej, że konfabuluje.

Na podstawie objawień błogosławionej Katarzyny Emmerich powstała książka i film „Pasja”.

Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela
Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39
e-mail: sonina@przemyska.pl
www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna
czynna po każdej mszy św.
z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002



Aniela Nizioł

ZAWOŁANA PO IMIENIU POLKA SPRAWIEDLIWA WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

Od kilku lat Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego w Warszawie (Instytut Pileckiego) realizuje program *"Zawołani po imieniu"*. Ma on na celu upamiętnienie Polaków, którzy w czasie II wojny światowej nieśli pomoc Żydom zagrożonym śmiercią. Są to często osoby zapomniane i w swoich rodzinnych miejscowościach obecnie zupełnie nieznane.

Instytut Pileckiego organizuje w ramach programu m. in. konferencje, warsztaty, koncerty, publikuje wydawnictwa. Stara się też dotrzeć do rodzin pomagających Polaków i rodzin ukrywanych Żydów i umożliwia nawiązanie im kontaktu.

Materialnym znakiem pamięci jest inskrypcja w języku polskim i angielskim umieszczona na kamieniu.

Do tej pory upamiętnienia odbyły się w ponad trzydziestu miejscowościach, a uhonorowano około 90 osób. Na terenie Podkarpacia była to m. in. rodzina Ulmów z Markowej.

3 grudnia 2023 roku do grona *Zawołanych po imieniu* dołączyła mieszkanka Łańcuta **Aniela Nizioł**, zamordowana za ukrywanie żydowskiej rodziny. Właśnie wtedy na terenie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie odsłonięto tablicę poświęconą Anieli Nizioł.

Upamiętnieniu Anieli Nizioł towarzyszyły liczne wydarzenia np. koncert czy warsztaty dla nauczycieli z powiatu łańcuckiego. W czasie warsztatów wykład na temat Anieli Nizioł wygłosił historyk

Kamil Kopera, a zdoby tą wtedy wiedzę wykorzystałem pisząc niniejszy tekst.

Aniela Nizioł wraz mężem Michałem mieszkali w czasie II wojny światowej w Łańcucie, w domu przy ulicy Kraszewskiego 38. Michał prowadził pracownię krawiecką specjalizującą się w modzie damskiej. Nie mieli własnych dzieci, ale przed wojną wychowali dwoje dzieci brata Anieli.

W sierpniu 1942 roku Niziołowie przyjęli do swojego domu rodzinę łańcuckich Żydów Wolkenfeldów. Po kilku dniach dowiedzieli się o tym Niemcy i zamordowali ich w domu Niziołów.

Niedługo potem, bo 23 sierpnia 1942 roku, Aniela Nizioł została zabita przez mordercę rodziny Wolkenfeldów żandarma Józefa Kokotta.

Okoliczności śmierci Anieli Nizioł znamy dobrze z akt procesu, jaki wytoczono jej mordercy Józefowi Kokottowi w 1958 roku w Rzeszowie. Część tych materiałów znalazła się w przygotowanej przez Instytut Pileckiego teczce edukacyjnej poświęconej postaciom *Zawołanych* z Podkarpacia. Poniżej przedstawiam wybrane fragmenty zeznań związanych z Aniela Nizioł.

Zeznanie Michała Nizioła, Rzeszów, 1958 r.

W czasie okupacji mieszkałem w Łańcucie [...] Latem 1942 r. w moim domu mieszkał również granatowy policjant Antoni Głowniak. Tenże Głowniak przyprowadził do mojego

domu rodzinę żydowską składającą się z syna 7-mioletniego, ojca i żony. Żydzi ci przez okres około 5-ciu lub 7-miu dni przebywali na terenie mojego domu, częściowo w piwnicy, a częściowo na strychu. Pewnego dnia gdy byłem w drodze powrotnej do domu spotkałem swego znajomego Romana Kwolka, który ostrzegł mnie bym nie wracał do domu, gdyż są tam gestapowcy, którzy przyszedli po ukrytych Żydów. W związku z powyższym okreśną drogą zbliżyłem się do mojego domu i ukryłem się w zbożu.

Gdzieś po paru godzinach gdy wszystko ucichło wróciłem do domu i żona moja Aniela Nizioł poinformowała mnie, że była żandarmeria niemiecka i że wśród nich był Kokot Józef oraz konfident niemiecki volksdojcz Krause Feliks. Syna i kobietę, którzy byli ukryci w moim domu wyprowadzono na ogród i tam zostali oni zastrzeleni przez Kokota, natomiast Żyd Wolkenfeld uciekał obok domu sąsiada i tam go dogonił Krauze Feliks, który doprowadził do do Kokota Józefa i ten go zastrzelił. Powyższe opowiadała mi żona. W związku z powyższym ja za radą mojej żony niezwłocznie wyjechałem do Radomia w obawie przed odpowiedzialnością, natomiast moja żona została. Po upływie kilku dni przyjechała do Radomia koleżanka mojej żony Helena Mazurek zam. w Łańcucie i poinformowała mnie, że moja żona została zastrzelona w związku z wyrokiem wydanym na nią przez Komendanturę gestapo w Jarosławiu.

Znając historię zamordowania rodziny Ulmów, można być zdziwionym dlaczego Niemcy nie zabili od razu Anieli Nizioł, ani nawet jej wtedy nie aresztowali. Zatrzymanie i zabójstwo nastąpiło kilka dni później, po podjęciu tej decyzji przez niemieckiego komendanta z Jarosławia, który był zwierzchnikiem łańcuckich żandarmów.

Sama Aniela nie spodziewała się najgorszego, nie uciekła razem z mężem, ani nie podjęła żadnych działań, które wskazywałyby, że boi się o własne życie. A nawet, gdy już została aresztowana, to według jednego z zeznań nie skorzystała z okazji do ucieczki. Należy to tłumaczyć tym, że w marcu 1944

roku, gdy zginęli Ulmowie, Niemcy mieli już za sobą długi czas dokonywania podobnych morderstw i działali już rutynowo. W sierpniu 1942 roku, tego automatycznego i jednocześnie zbrodniczego postępowania jeszcze nie wypracowali.

W dalszej części zeznań Michał Nizioł mówi:

Żona mi opowiadała, że Kokot zastrzelił rodzinę Wolkenfeldów w naszym ogrodzie ... a sam widziałem jak Kokot zastrzelił rabina. Żyda tego Kokot zastrzelił jak w Łańcucie była przeprowadzana pacyfikacja Żydów.

Na pytanie sądu, skąd pewność że zbrodni dokonał właśnie Kokot, M. Nizioł odpowiedział:

... no bo oni właśnie tak jeździli i tak strzelali, a oskarżony wtedy był wielki bohater i tak strzelał do ludzi. [...] Poza tym widziałem jak oskarżony Kokot zastrzelił w Łańcucie Żydówkę Wurmową.

Zeznanie Franciszka Twaroga, Rzeszów, 1958 r.

W czasie okupacji niemieckiej byłem zatrudniony w Powiatowym Urzędzie Skarbowym w Łańcucie. W 1940 r. została zorganizowana w Łańcucie żandarmeria niemiecka. Jako jednego z żandarmów pamiętam bardzo dobrze Józefa Kokota, który bardzo często przychodził do więzienia w Łańcucie, które mieści się w budynku sądowym, a w tym samym gmachu znajdował się również Urząd Skarbowy. [...]

Żydów, którzy ukrywali się w domostwie Michała Nizioła zadenucjował do żandarmerii niemieckiej znany na terenie Łańcuta vd., Feliks Kraus, który mi sam o tym mówił. Feliks Kraus nie żyje, został zastrzelony w czasie okupacji przez partyzantów. [...]

Osobiście widziałem jak osk. Kokot zastrzelił Anielę Nizioł... Podszedłem do okna i przez otwarte okno patrząc na dół na dziedziniec sądowy widziałem jak z budynku wyszedł Kokot i prowadził przed sobą Anielę Nizioł,

której na dziedzińcu sądowym strzelił z pistoletu w głowę. Kokota rozponawałem wtedy dokładnie. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że to był on a nie jakiś inny żandarm. Po zastrzeleniu Niziołowej oskarżony wyszedł przez korytarz gmachu sądowego na ulicę i poszedł sobie.

Zeznanie Romana Kwolka, Rzeszów, 1958.

[...] Chciałem dodać jeszcze, że Kokot był znany na terenie Łańcuta z tego względu iż wszyscy się go bali, ja osobiście mimo że nie poczuwałem się do niczego, przed Kokotem miałem strach i dlatego jego osoba i nazwisko utkwiło mi w pamięci.

Józef Kokott, który w czasie wojny miał ok. 20 lat został oskarżony o zamordowanie

bądź współudział w zamordowaniu ok. 150 osób na terenie Łańcuta i okolic. Polski sąd skazał go na karę śmierci, którą zamieniono następnie na dożywotnie więzienie, a potem na wyrok 25 lat pozbawienia wolności. J. Kokott zmarł w więzieniu w 1980 r.

W niniejszym tekście dużo miejsce poświęciłem osobie mordercy Anieli Nizioł, stało się tak ponieważ należy pamiętać nie tylko o ofiarach, ale też o sprawcach. Zwłaszcza, że tak niewielu zbrodniarzy zostało ukaranych.

W 2016 roku Aniela Nizioł została przez izraelski Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem uznana za **Sprawiedliwą wśród Narodów Świata**.

Wiesław Głaz



Co mają wspólnego telefon komórkowy i wielkopostna modlitwa?

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Chicago, swoją siedzibę ma popularna na świecie wśród katolików organizacja Hallow. Jest znana z tworzenia aplikacji na telefon dzięki, którym możemy się modlić. Możemy tu z telefonem w rękę odmówić różaniec, posłuchać psalmów, czy po prostu jeśli ktoś lubi muzyki religijnej.

„Hallow” powstała w 2018 roku. Jej nazwa w tłumaczeniu na język polski brzmi jak słowa wyjęte z Modlitwy Pańskiej: „Święć się imię Twoje”. Jak mówią jej twórcy chcieliby, aby pomagała ludziom stać się świętymi. Aplikacja jest dziełem trojga ludzi, którzy przeszli swoją własną drogę powrotu do Boga i kościoła. Chociaż stworzyli ją młodzi Amerykanie Alex Jones, Erich Kerekes i Alessandro DiSanto korzystają z niej i ich rówieśnicy, i starsi, którzy pragną,

i potrzebują doświadczyć uzdrawiającego działania medytacji i modlitwy chrześcijańskiej. Jest dziś jednym z najbardziej popularnych narzędzi do modlitwy, a dodatkowo ma bardzo szeroki zasięg oddziaływania na całym świecie. Twórcy aplikacji podkreślają, że mocno zwracają uwagę, aby wszystkie treści, które przekazują swoim użytkownikom były wiarygodne i w 100% zgodne z nauką Kościoła.

Każdy użytkownik aplikacji na ten wyjątkowy czas, który przed nami z pewnością nie poczuje się rozczarowany i znajdzie w jej zasobach coś dla siebie.

Weszliśmy w okres Wielkiego Postu, który ma nas przygotować na święta Zmartwychwstania Pańskiego. Wielu z nas czytających ten tekst podejmie pewnie jakieś postanowienia, może zdecyduje się na ćwiczenia duchowe. Wybór jaką drogą pójdziemy przez te czterdzieści dni należy do nas. A może ktoś zdecyduje się zainstalować w telefonie wyżej opisaną aplikację. Myślę, że warto nad tym pomyśleć. To może być strzał w 10 i sposób na poznanie Pana Boga.

(„Idziemy”, 11 lutego 2024)

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Odwiązanie od grzechu

Proszę Księdza!

Z wiekiem zaczynają mi się przypominać obrazy dawnych moich grzechów. Mam z tym duży problem. Kusi mnie do wspomniania zamiast do żałowania, choć w moim wieku nie powinnam o tym myśleć. Jak mówi spowiednik, nie pozbywam się przywiązania do grzechów. Wyrzekam się grzechu, ale... miło powspominać. „Mnie już nie wolno, ale szczęśliwi młodzi, bo jeszcze mogą pogrześcić”.

Przywiązanie do grzechu dotyczy nie tylko obżarstwa, uzależnienia od mediów, pijaństwa czy nieczystości. Często dotyczy też złości, gdy ludzie wciąż wracają do swoich krzywd. Teologia duchowości mówi o każdym przywiązaniu do grzechów jako o wielkim niebezpieczeństwie.

Pierwszym krokiem naprawczym jest fizyczny rozbrat z grzechem, np. skasowanie zdjęć. Drugim spowiedź. Potem można przejść do czyszczenia serca ze wszystkich przywiązań do grzechu. Dobrym miejscem oczyszczenia są rekolekcje zamknięte. Mogą nas one wprowadzić w żywe i silne poczucie ogromnego zła, jakie grzech nam wyrządza. Można to doświadczenie zestawić z miłością Pana Boga, a to zrodzi w nas leczący, głęboki żal za grzechy.

Tym, co pomaga odkleić się od grzechu, są wydarzenia graniczne: wypadek, ciężka choroba, wielka trudność życiowa. Takie doświadczenia pozwalają nam na jednorazową mocną decyzję. Dostępnym sposobem uwalniania od przywiązań jest też modlitwa charyzmatyczna. Dotykamy ran w przeszłości człowieka przez modlitwę wspólnotową, uwielbianie Boga, lekturę Słowa Bożego i znaki.

Można też korygować siebie obrazami z Biblii. Żona Lota wychodziła z Sodomy i zmieniła się w kamień, bo odwracała się w stronę miasta grzechu. Grzech trzeba zostawić całkowicie i bez odwracania się. Hebrajczycy wyszli z ziemi egipskiej, szczęśliwi, że opuścili dom ciężkiej niewoli, a potem na pustyni wzdychali za cebulą i garnkami mięsa w Egipcie. Biblia nazywa to szemraniem. Szemraniem jest porzucanie Boga jako źródła wszelkiego i wystarczającego dobra, a cieszenie się dawnymi małymi przyjemnościami. Można więc sobie powiedzieć żartobliwie: „Kaśka, nie odwracaj się”, „Kasia, nie szemraj”.

Z przywiązaniem do grzechu mierzył się św. Ignacy z Loyoli. Martwił się swoimi flirtami sprzed nawrócenia. Na pokornej modlitwie otrzymał wizję Matki Bożej z Dzieciątkiem. Od tej pory przeszły mu nieczyste wspomnienia. Wielu ludziom Bóg daje taką łaskę: jeden obraz, jeden znak, jedno mocne wydarzenie. Naszym zadaniem jest wtedy tę jedną łaskę podjąć – i już samemu lekkomyślnie nie wracać nigdy do grzechów z przeszłości.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Jak się nie rozpraszać?

Odpowiada ks. Marek Kruszewski

Strasznie trudno mi wysiedzieć w kościele na Mszy Świętej. Zawsze mi się wydaje, że to znowu to samo. Chociaż wiem, że to nieprawda, bo teksty liturgiczne się zmieniają, nieraz aż wyrывa mnie z kościoła. Nie potrafię się skupić, a moje myśli ciągle uciekają. Potem mam wyrzuty sumienia.

Eucharystia jest największą świętością, jaką mamy. Kiedy odbywa się Najświętsza Ofiara, całe

niebo i nawet Kosmos „uginają się” w tę stronę. Przeżywana przez człowieka Eucharystia jest jakby centrum Wszechświata. Z tego miejsca bije źródło wszystkich łask. Msza Święta jest szczytem wszelkiej ludzkiej działalności.

Nic więc dziwnego, że szatan atakuje nas wtedy najmocniej. Kiedy, jesteśmy przy ołtarzu, przy tabernakulum, przeszkadzają nam najwięksi specjaliści. Diabeł dostarcza człowiekowi tysiące racji, żeby nie poszedł na Eucharystię. A kiedy człowiek nawet pójdzie, demony wywołują w nim uczucia sprzeciwu: poczucie bezsensu, nudy, irytacji. Podsuwają roztargnienia: nieczyste myśli, senność albo

jakieś „bardzo zajmujące” kwestie - oczywiście ważne w kościele, bo po wyjściu o nich zapominamy. Byleby tylko człowiek nie uczestniczył w tej Ofierze. Byleby myślami oddalał się od Słowa Bożego i od Misterium. Sugestie, że „znowu to samo”, negatywne odczucia, stanowią zwyczajne sposoby działania złego ducha. Wystarczyłoby dobrze prześledzić, kiedy diabeł nas atakuje, żeby na zasadzie negacji dojść, co w tym życiu jest ważne. Ileż trudności znajdzie każdy człowiek, kiedykolwiek tylko naprawdę będzie próbował się modlić. Zwłaszcza podczas Eucharystii.

Na szczęście oprócz sił hamujących działa jeszcze pociąganie Ducha Bożego. Duch Święty zachęca i uzdalnia nas. Trzeba jednak współpracować z łaską Bożą i przeciwstawiać się własnej małoduszności i lenistwu. Potrzeba

największego wysiłku ludzkiego. Ojcowie Kościoła zachęcali: trwajmy w chwili obecnej, bądźmy tu i teraz. Pomocą będzie zawsze modlitewnik, podręczny mszałik, konkretny tekst trzymany w ręce. Wspaniałą rzeczą jest wcześniejsze przyjście do kościoła, wyciszenie oddechu, pośpiechu, uspokojenie ciała. Kiedy zauważymy, że odpłynęliśmy myślami, trzeba szybko w duchu przeprosić Pana Jezusa i wrócić. Pomocą mogą być dla nas ulubione miejsca w Eucharystii, niejako latarnie morskie przywołujące nasze myśli.

Rozproszenia są czymś zwyczajnym. Trzeba ofiarować je Bogu, ale nie rozpamiętywać tego i nie zagryzać się w sumieniu. Mówimy przecież pięknie: *„Panie, nie jestem godzien (...), ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”*.

~ Zaczepnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Pewien król miał swego nadwornego błazna, który umiłował mu dni swymi powiedzonkami i żartami.

Któregoś dnia król powierzył błaznowi swe berło, mówiąc:

- Zatrzymaj je do czasu, aż znajdziesz kogoś głupszego od siebie. Wtedy będziesz mógł mu je podarować. Kilka lat później król poważnie zachorował. Czuąc zbliżającą się śmierć, przywołał błazna, do którego w gruncie rzeczy był bardzo przywiązany i powiedział:
- Wyruszasz w długą podróż.
- Kiedy wrócisz? Za miesiąc?
- Nie - odparł król - Nie powrócę już nigdy.
- A jakie przygotowania poczyniłeś przed tą wyprawą? - zapytał błazen.
- Żadnych - brzmiała smutna odpowiedź.
- Wyjeżdżasz na zawsze - powiedział błazen - i wcale się do tego nie przygotowałeś? Proszę, weź to berło. Znalazłem wreszcie głupszego ode mnie!

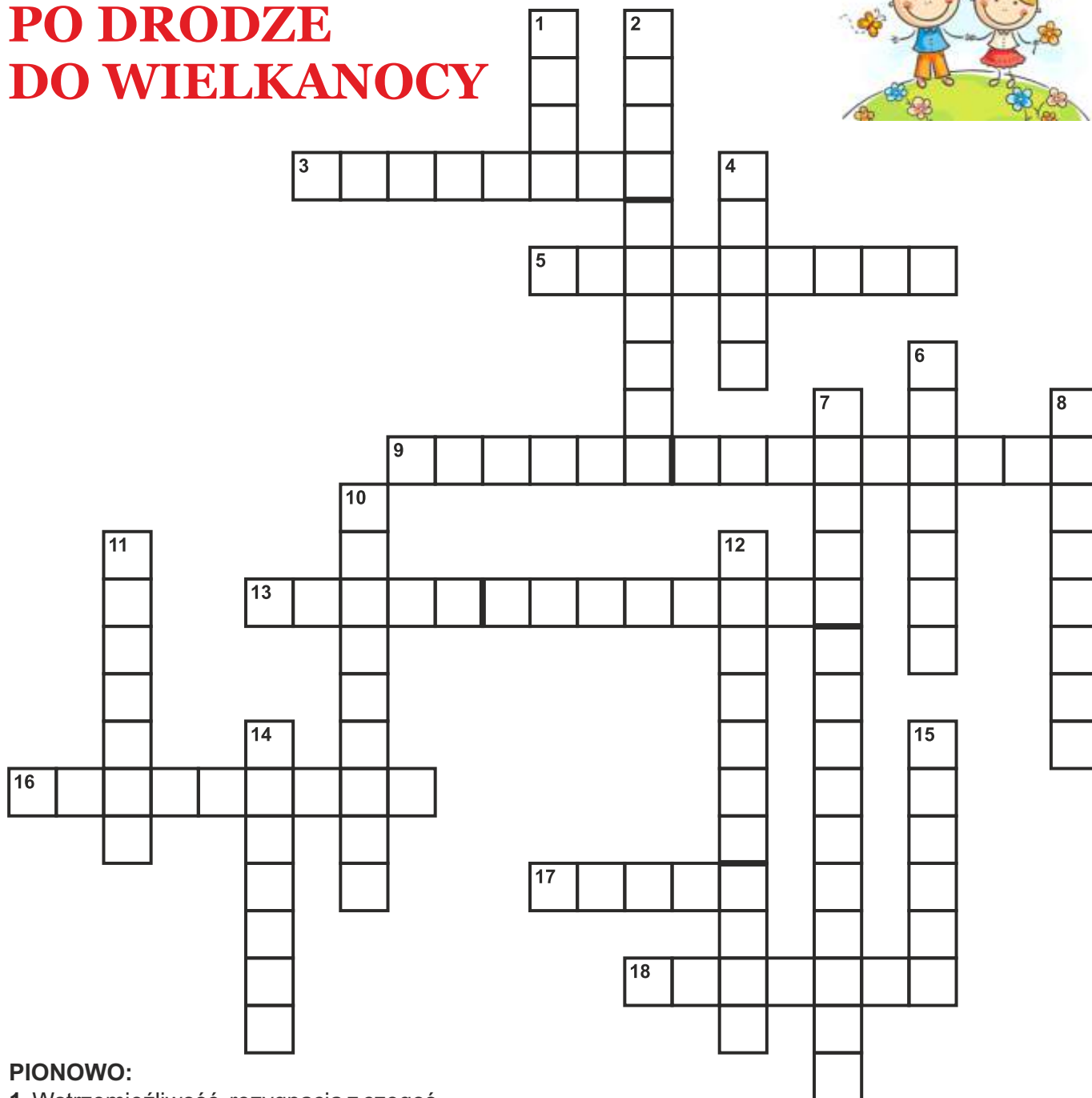
Jest bardzo wielu ludzi, którzy nie przygotowują się do tej „wielkiej podróży”, która czeka każdego z nas. Dlatego ten moment wiąże się dla nich z wielką trwogą. „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” - mówi Jezus (Mt 25,13)

Czy naprawdę przygotowujesz się do tego? Może Wielki Post to dobry czas, aby lepiej się przygotować? Pomyśl o tym, nie czekaj!

W KRZYŻU CIERPIENIE
W KRZYŻU ZBAWIENIE
W KRZYŻU MIŁOŚCI NAUKA...



PO DRODZE DO WIELKANOCY



PIONOWO:

1. Wstrzeźliwość, rezygnacja z czegoś.
2. Inaczej cierpienie zadane Jezusowi.
4. Zbawił świat od grzechu.
6. Trzy Święte Dni Paschalne.
7. Rozpoczyna Wielki Post.
8. Pomoc innym, praktykowana w chrześcijaństwie
10. Kolor siódmego pasma tęczy, taki i kolor kwiatu fiołka.
11. Miejsce modlitwy Jezusa przed Męką.
12. Nabożeństwo odprawiane w polskim Kościele Katolickim w niedziele wielkopostne.
14. Tak nazywamy niedzielę, która upamiętnia wjazd Jezusa do Jerozolimy.
15. Święto żydowskie obchodzone na pamiątkę wyzwolenia Izraelitów z niewoli egipskiej.

POZIOMO:

3. Warto pamiętać o niej zwłaszcza rano i wieczorem.
5. Ostatnia spożywana przez apostołów i Chrystusa tuż przed jego śmiercią.
9. W religii chrześcijańskiej jeden z atrybutów symboli męczeństwa Jezusa Chrystusa.
13. Nabożeństwo wielkopostne polegające na symbolicznym odtworzeniu drogi Jezusa Chrystusa na śmierć.
16. Tym mianem określa się święta Zmartwychwstania.
17. Jest symbolem zbawienia.
18. Nazwa Góry, na której ukrzyżowano Jezusa.



Historia Wielkiego Postu w pigułce

Okres Wielkiego Postu jest czasem pokuty mającym przygotować wiernych do przeżycia Świąt Wielkanocnych, które są najważniejszym wydarzeniem dla chrześcijan w ciągu całego roku liturgicznego. Czas trwania Wielkiego Postu i dawna jego nazwa Czterdzieścica nawiązują do czterdziestu dni postu Jezusa na pustyni. Okres ten istnieje od pierwszych lat chrześcijaństwa po śmierci Chrystusa na Krzyżu. Początkowo trwał tylko dwa dni - w Wielki Piątek i Wielką Sobotę. W III wieku został wydłużony do tygodnia poprzedzającego Wielkanoc, a w IV wieku o kolejne dni, do czterdziestu. W VII wieku wydłużono go po raz kolejny o następne sześć dni, gdyż przestano do niego wliczać niedziele, będące dniami wolnymi od postu.

Na przestrzeni wieków chrześcijanie stosowali różne praktyki wielkopostne, sięgając w średniowieczu nawet po samobiczowanie. Współcześnie dla dobrego przeżycia tego okresu Kościół katolicki zaleca np.:

- uważniejsze zasluchanie się w Słowo Boże,
- unikanie udziału w hucznych zabawach,
- skupienie się na modlitwie,
- uczestnictwo w nabożeństwach wielkopostnych,
- zwiększenie wrażliwości na potrzeby innych ludzi.

W Środę Popielcową, która rozpoczyna w Kościele Wielki post posypujemy głowy popiołem. Popiół powstaje ze spalania palm używanych podczas uroczystości Niedzieli Palmowej w poprzednim roku. Jest on poświęcony.

Kocham Jezusa



O Jezu, Twoja miłość jest tak wielka, że trudno czasem w nią uwierzyć. Dla mnie stałeś się bezradnym Dzieciątkiem w szopce Betlejemskiej....

Dla mnie znosiłeś prześladowania i bluźnierstwa w czasie publicznego nauczania....

Dla mnie rozpiąłeś swe ramiona na drzewie hańby...

Dla mnie ukryłeś się pod postacią chleba...

Dla mnie wisisz na krzyżu od dwudziestu wieków...

Dla mnie zostawiłeś konfesjonał, by odpuszczać grzechy...

Dla mnie ofiarujesz się na ołtarzu w każdej Mszy świętej...

Dla mnie ustanowiłeś Kościół i kapłaństwo...

W jaki sposób mogę Ci się odwdziaczyć za te nieskończone dobrodziejstwa?

Pragnę ofiarować Ci swe serce, aby stało się twą wyłączną własnością. Spraw, aby było wierne, stałe w uczuciach i postanowieniach tak wobec Ciebie jak i wobec ludzi,

- serdeczne, czułe i delikatne,

- czyste, wolne od zgubnych pokus cielesnych,

- otwarte, cieszące się z radości innych, a spokojnie przyjmujące własne cierpienie

- łagodne i dobre, które nikogo nie potępia, o nikim źle nie myśli i nie mówi,

- zasługujące na zaufanie,

- rozmiłowane w Tobie, Jezu mój, Królu miłości!

Pragnę kochać Cię, o Jezu nie tylko obecnego w tabernakulum i na krzyżu, ale żyjącego w ludziach, braciach moich. Wiem, że bardzo niedoskonała jest moja miłość ku Tobie, ale Ty ją oczyszczaj, wzmacniaj i rozpalaj wciąż na nowo!



**Zapraszamy wszystkie dzieci i dorosłych naszej parafii
na nabożeństwo Drogi Krzyżowej w każdy piątek o godz. 18.00
oraz Gorzkie Żale w niedziele o 15.00**